

13604/3

nr 100 968 5

Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcenski

...Łaskiś pełna

Z leśnej kapliczki obozu
Nad głowy, korne w pokłonie,
Hetmanko rycerskich poczynañ,
Błogosławiące wznies dłonie!

Nas którzy szczerą swą wolę
Chcemy objawiać wciąż czynem —
Zaprzyjaźń, gratia plena,
Z Bogiem — Twym Synem!

Na zbiórkach, radach, wycieczkach
Pisz w sercach Boże orędzie;
Zejdź ku nam! W iskrach ogniska,
Siądź przy wieczornej gawędzie!

Na gwiazdy świetlnym promieniu,
W warty najcichszej godzinie —
Nam czuwającym w ciemności,
Twój uśmiech słodki niech spłynie...

A gdy pod skrzydłem namiotu
Sen zmorzy oczy znużone,
To wtedy Ty łaskiś pełna,
Pod Twoją weź nas ochronę!

Janina Metelska

20 MAJA 1938

TOM XXV NR 16
OPUŚCIŁ PRASĘ 11. VI. 38



POD REDAKCJĄ
WIKTORA FRANTZA
wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji
Redakcja i Administracja
LWÓW, KURKOWA 3
Telefon 294-04. P. K. O. 504.610
Przekaz rozrachunkowy Nr 58
Godziny urzędowe redakcji: w piątki od
6—7, administracji: codziennie z wyjąt-
kiem świąt od 18 do 20
Redakcja rękopisów nie zwraca

W N U M E R Z E:

DARABY CZEREMOSZU
DZIEŃ W OBOZIE KADETÓW
PRACA WŚRÓD ZUCHÓW CHORYCH
INSTRUKCJA PRZECIWPOWODZIOWA

Czas jest jak pieniądz. Zmie-
niając gwineę, wydajemy szylin-
gi sami nie wiedząc kiedy; tak
samo jeżeli poranek przepędza-
my na próżnowaniu, dalsze go-
dziny dnia są już bez wartości.

Walter-Scott

G A Z E T K A S K A U T A

ZŁOT SKAUTÓW SŁOWIAŃSKICH WYSTAWA PRAC „STRAJA TARI”
NIE ODBĘDZIE SIĘ

(HAP) Wszechsłowiański zlot skautów, który miał się odbyć w lecie br. w Belgradzie został oficjalnie odwołany i przełożony na rok przyszły.

Mimo to projektowana wyprawa polska złożona ze 100 harcerzy jedzie do Jugosławii zarówno w celach krajoznawczych, jak i podtrzymania przyjaznych stosunków z organizacją tamtejszych skautów.

SKAUCI FRANCUSCY ZAPRASZAJĄ
POLSKICH HARCERZY

(HAP) Katolicka organizacja skautów francuskich „Eclaireurs de France” nadesłała za pośrednictwem Międzynarodowego Biura Skautowego zaproszenie dla polskich harcerzy na narodowy obóz starszych skautów, który odbędzie się pod Grenoble od 21—28 sierpnia 1938 r.

POLSKIE EKSPONATY NA WYSTAWIE
SKAUTEK IRLANDZKICH

(HAP) Na prośbę skautek irlandzkich, które otworzyły w Dublinie wystawę skautową, Komisarzat Zagraniczny Głównej Kwatery Harcerek wysłał do stolicy Irlandii szereg polskich eksponatów, jak: albumy z fotografiami i kompletem pocztówek Stryjeńskiej, różne halasy, koronki i lalki w strojach ludowych, wreszcie prospekty i wydawnictwa propagandowe.

HARCERZE POLSCY W GRECJI

(HAP) W lecie br. wybiera się, podobnie jak w roku zeszłym, 5 polskich harcerzy z Lublina i Krakowa do Grecji. Jadą oni samochodem, który zamierzają zaopatrzyć w polskie emblematy harcerskie.

WYCIECZKA SKAUTÓW NORWESKICH
DO POLSKI

(HAP) W lipcu przyjeżdża na M. S. Piłsudski do Polski wycieczka skautów norweskich.

Obecnie polskie władze harcerskie opracowują program pobytu miłych gości z północy.

HARCERSKI OBÓZ PIŁKI RĘCZNEJ
W RUMUNII

(HAP) Główna Kwatera Harcerzy powierzyła 2 Harcerskiej Drużynie łączności we Lwowie zorganizowanie Harcerskiego Centralnego Obozu Ćwiczebnego Piłki Ręcznej w Eforii koło Konstancy (Rumunia). Wspomniany obóz odbędzie się od 25. 6. — 19. 7. 1938 r.

Podkreślić należy, że w Eforii znajduje się ośrodek letni rumuńskiego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i że polscy harcerze będą przez to mieli możliwość stałego kontaktu z elitą sportu rumuńskiego.

WYSTAWA PRAC „STRAJA TARI”

(HAP) Wszechrumuńska organizacja młodzieży „Straja Tari” (Straż Kraju) projektuje urządzenie w czerwcu br. w Bukareszcie wielkiej wystawy młodzieżowej, obrazującej dorobek tej organizacji w dziedzinie wychowania młodzieży. W tym samym czasie „Straja Tari” zorganizuje obchód „Święta młodzieży”. Komenda główna Straży Kraju zwróciła się do Związku Harcerstwa Polskiego z prośbą o wzięcie udziału w obu wymienionych imprezach.

GÓRA BADEN-POWELLA

(HAP) Skauci amerykańscy otrzymali w Kalifornii duży górzyski obszar ziemi. Najwyższy szczyt swej posiadłości postanowili nazwać „Górą Baden-Powella” — na cześć twórcy skautingu. W najbliższym czasie nazwa góry skautowej znajdzie się w oficjalnym wykazie amerykańskich szczytów górskich.

POLSKI HARCERZ WAGNER
W AUSTRALII

(HAP) Polski harcerz Władysław Wagner odbywający na jachcie „Zjawia III” podróż dokoła świata, przebywa obecnie od dwóch miesięcy w australijskim porcie Sydney.

Pragnąc spopularyzować harcerskie żeglarstwo morskie, Wagner organizuje co tydzień propagandowe rejsy przybrzeżne, zabierając na swój statek przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Ostatnio w takim rejsie wzięła udział drużyna morską skautów australijskich.

ZŁOT SKAUTÓW SŁOWACKICH

(HAP) W dniach od 24—29 czerwca odbędzie się w Słowacji wielki zlot Skautów Złotego Krzyża.

Organizacja Skautów Słowackich wchodzi w skład Czechosłowackiego Związku Skautowego pn. „Svaz Junaku Skautu C. S. R.”, która obejmuje ponad 8 innych autonomicznych organizacji skautowych, a mianowicie: niemiecką, rosyjską, węgierską, żydowską itd.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEJ
KONFERENCJI SKAUTEK

(HAP) Tegoroczna światowa konferencja skautek będzie obradować nad sprawą aktualizacji i przystosowania metod skautowych do potrzeb dzisiejszej młodzieży. W związku z tym, Biuro Światowe Skautingu Żeńskiego rozpisało ankietę pt. „Czego młodzież szukała i co znalazła”. Wspomniana ankietę, której schemat przetłumaczono już na język polski została rozesłana w bieżącym miesiącu do wszystkich żeńskich komend Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego. Odpowiedzi jakie nadejdą do Głównej Kwatery Harcerek, zostaną po odpowiednim opracowaniu zawieszone przez delegatki polskie na konferencję.

ZŁOT SKAUTÓW FIŃSKICH

(HAP) Nad jez. Salvonon w Finlandii odbył się zlot skautów fińskich, który zgromadził około 300 uczestników. Obozowali oni pod namiotami, w których dzięki specjalnie zainstalowanym piecykom panowało ciepło dochodzące do 15 stopni mimo, że na powietrzu było 10 stopni mrozu.

We wspomnianym obozie uczestniczył przedstawiciel polskich harcerzy, który zapoznał się dokładnie z zimowym obozownictwem fińskim.

Zaznaczyć należy, że polskie obozownictwo zimowe stoi, podobnie jak fińskie, na b. wysokim poziomie, czego dowodem może być choćby obóz w chatkach ze śniegu i lodu, zorganizowany podczas ferii B. Narodzenia w Dolinie Stawów. Taki sam harcerski obóz w „Igloo” odbył się od 9 do 20 kwietnia br. na wyżynie Chocholowskiej.

SKAUCI ZAGRANICZNI W POLSCE

(HAP) Ostatnio bawił po raz drugi w Warszawie, z wizytą u polskich harcerzy skautmistrz angielski A. S. Dickson — korespondent berliński „Daily Telegraph”.

Obecnie od tygodnia przebywa w Stolicy skaut i student z Harwaru w Abisynii p. Borha Vanglork, odbywający naukową podróż po świecie.

W maju przyjedzie do Polski naczelny komisarz wyszkolenia skautów belgijskich p. Henri Brifaut, który pragnie zapoznać się bliżej z organizacją, oraz metodyką pracy Związku Harcerstwa Polskiego.

ZASTĘPY LOTNICZE SKAUTÓW
AUSTRALIJSKICH

(HAP) Australia zamierza organizować zastępy lotnicze wśród drużyn skautowych. Istnieje już nawet plan wciągnięcia do tej roboty starszych skautów, którzy otrzymali by początkowe przeszkolenie: lotnicze, mechaniczne i służby na lotnisku.

Tym czasem australijskie władze skautowe zajmują się wydzielaniem osobnych drużyn, w których zostaną zorganizowane patroly lotnicze.

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ
W LIEGE

Dnia 22 lutego drużyna zastępowych „Słońce” hufca Liege w liczbie 22 druhen wzięła udział w święcie myśli braterskiej skautek „Neutre”, wraz ze skautkami angielskimi, zamieszkałymi w Belgii.

Druhny były w mundurach harcerskich, niektóre w strojach krakowskich. Polskie śpiewy i tańce zdobyły uznanie wśród skautek belgijskich, które zaproponowały później przyłączenie się do nich harcerek polskich w tej samej formie jak skautki angielskie, co miałoby charakter węzła przyjaźni harcerek polskich w Belgii i skautek belgijskich.

D A R A B Y

C Z E R E M O S Z U

... Wczesnym rankiem, gdy opary nieprzejrzystych mgieł zalegają jeszcze górskie doliny, kroczą przed nami gazdowie¹⁾ i kilku dorodnych łęginów²⁾, mijając szybko zakręty stromych wąwozów, na dnie których skrzą się srebrzyście fale Czeremoszu.

Objuczeni tajstrami³⁾ i mnóstwem besahów⁴⁾ kurzą swe nicodzące lulki⁵⁾, śpiesząc w wesołym rozgwarze ku gęstym dogodnym dla zrębu butynom⁶⁾, które corocznie składają ludzkości hekatombę najlepszych swych „synów“.

Przed rokiem odpadli od macierzy z ostatnim, boleśnie rozdzierającym powietrze łoskotem, stanowiąc dziś suchy... lecz dogodny dla spławu materiał.

W bezkresnym zda się marszu wchodzimy do ślicznej, przestronnej kotliny, w której zdala widnieją szafasy pracujących drwali i słychać ich gromkie nawoływania, dziwnie harmonizujące z otoczeniem...

Z bieli leśnych „mrak“ wyłania się wreszcie cel naszej wędrówki, — olbrzymie śluzy łostuńskie.

Nadchodzący butynary⁷⁾ powitali zapracowanych towarzyszy: „Jek dnowały“ — a otrzymawszy odpowiedź: „Harazd jek wy“ — zrzucili toboły; zakasali rękawy barwnie szamerowanych soroczek⁸⁾, biorąc się śpiesznie do składania naciętych pni drewnych w tańby⁹⁾.

Z zaciekawieniem obserwowaliśmy, jak jedni gromadzili pnie przy brzegu rzeki lub sąsiednich potoków, hukając przy tym donośnie; inni borowali w nich dużym świdem otwory, nasilając na zwoje młodych, skręconych w ogniu świerków lub stalowych oszwarów¹⁰⁾.

Czas zdawał się tu lecieć z szybkością strzały.

Wkrótce, z prostych jak świeca drzew złożono znaczną ilość dość luźnie linami spojonych talb, a czoła powstałych w ten sposób darab¹¹⁾ zostały opatrzone ruchomymi sterami, które w miejscowym narzeczu noszą nazwę „kierm“.

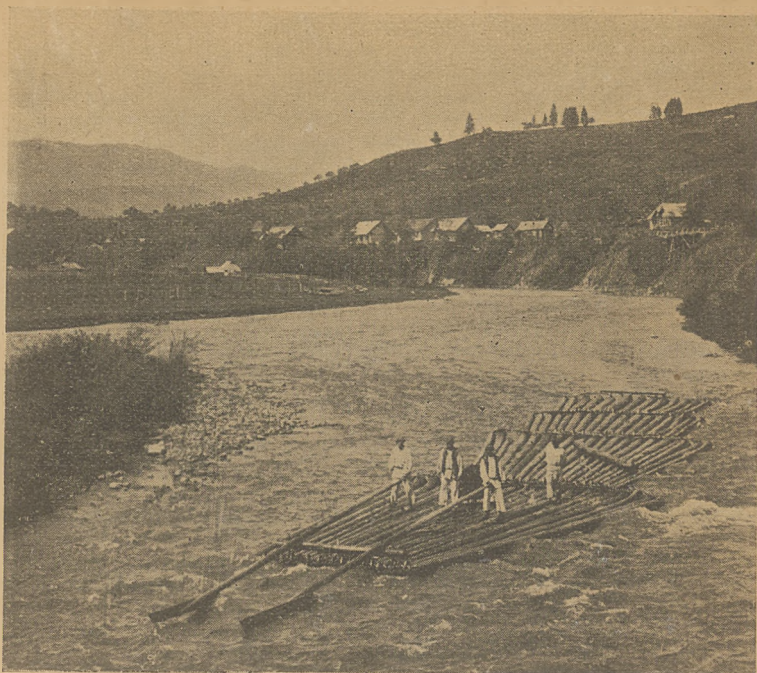
Napatrzywszy się dowoli ich wyęzającej pracy, obaj z druhem Marianem oddaliśmy się zwolna, by osiągnąć pomost wspaniałej, amfiteatralnie zbudowanej klawuzy¹²⁾ Czeremoszu, — największej w kraju.

Na wstępie odwiedzamy p. Szymańskiego, wiernego jej kustosa, który mieszkając tu od szeregu lat niemal samotnie i rzadko widując turystów, wita nas radośnie oraz przyjmuje z iście staropolską gościnnością.

Przypadkiem jesteśmy świadkami groteskowej sceny, jak starzec ów nadmiarem nieużytkowanego mleka sprawa swym trzodom osobliwe „menu“.

Po krótkim biwakowaniu śpieszymy obejrzeć te osobliwe huculskiej techniki — łostuńską klawuzę.

I oto niezrównany artysta — natura rozwija przed nami całe skale pierwot-



Daraby na Czeremoszu

nej, dziewiczej krasy; rozwija cudną o szmaragdowej toni taflę jeziora, otoczoną dziko spiętrzonymi stokami polonin¹³⁾, których stopy okrył puszysty, jakby aksamitny całun, świerkowych borów.

Wszystko tu godne zastanowienia, wszystko śliczne, wzniosłe, zachwycające...

Wchodzimy na obszerną platformę klawuzy, która będąc zbudowaną z potężnych, wzmocnionych glazami pni, czyni groźne, acz imponujące wrażenie.

Kolos ów, postawiony w poprzek rwących strug dzikiej Bystrzycy, ma za zadanie powstrzymać napływające z gór masy wodne, by regulować ich poziom w dolnym biegu rzeki.

W tamie klawuzy widzimy kilka otworów z których jeden stanowi odpływ dla nadmiaru wód, inne służą do wypuszczenia ich z jeziora.

Z kolei oglądnęliśmy niezbyt skomplikowany mechanizm śrubowy, służący do spuszczenia z góry zasuwy, wstrzymującej napór spiętrzonych wód.

Hen z odległych przestworzy doszły nas dźwięki połonińskiej trembity¹⁴⁾ — instynktownie spojrzeliśmy na zegarek — dochodziła piąta. Słonko jeszcze nie zeszło, a ciemne bory zionąc żywiczny aromat, napęliwały przestrzeń przenikliwym chłodem. W momencie, gdy podmuch górskiego zefiru rozprószył ciasne zapory mgieł, warto było spojrzeć po dalekich, glazem zjeżonych szczytach, po lasach świerkowych pełnych dzikiego romantyzmu — powieść wzrokiem w przepaść i rozpadlinę skalną, skąd czysty strumień Łostunia chyżo pomyka ku Czeremoszowi.

13) hale, 14) długa tuba.

Nadeszła wreszcie chwila, gdy pod naporem muskularnych ramion łęginów drgnęły rozmieszczone w altanach śruby, uniosły się zwolna zasuwy i ze wzbierającą coraz bardziej szybkością wyrwały się pierwsze strugi wody.

— Kwapcie się. Klawuza ide! — krzyczą Huculi...

Rozhukany żywioł z każdą minutą potężnieje, nabiera mocy, by nagle spłynąć z kaskady w bystry, spieniony nurt.

Tam, gdzie jeszcze przed chwilą można było przejść suchą nogą wąski zaledwie strumień, szumią i wrą nieokielzane odmyty. Daraby uwiązane linami drgnęły. Pierwsze fale dotarły już do nich.

Jednakże trzeba jeszcze trochę odczekać, gdyż daraba mknie prędzej od fali podniesionego poziomu, i łatwo mogłaby ją wyprzedzić osiadając na mieliźnie.

W pełni wrażeń schodzimy z naszego obserwatorium (altany), dążąc ku kiermaniczom¹⁵⁾.

Krótką wymianą zdań i za ich zgodą lckujemy się na długim spławie, oczekując emocjonalnego odjazdu.

Dziwny, miarowy stukot wirów i skłębionych grzyw wodnych był znakiem, że chwila wyjazdu się zbliża.

Kilka uderzeń toporu przecina słupkę, do którego była zaczepiona lina.

Zadrgały pnie, wyprężyły się stalowe oszwary. Daraba porwana prądem mknie, skacze przez progi i glazy, drze po kamieniach, uderza o koszyce¹⁶⁾ i skaliste brzegi lecz dwóch doświadczonych sterników wprawnie kieruje jej biegiem.

15) sternik, 16) ściana przybrzeżna z bali.

1) gospodarz, 2) młodzieniec, 3) torba skórzana, 4) saki wełniane, 5) fajka, 6) drzewa dogodne dla zrębu, 7) drwal, 8) koszula, 9) tratwa, 10) lina, 11) spław z kilku tratw złożony, 12) śluza.

Cudne krajobrazy jak w kalejdoskopie przesuwają się przed nami. Tu, grzbiety połonin porośnięte bujną czupryną lasów, tworzą łagodną, falistą linię, czasem stromym urwiskiem przerwana — ówdzie, grupy ostro zarysowanych głazów lub skalistych wyrw, zrzucających kaskady rozgniewanego potoku a czym dalej, tym coraz więcej różnego piękna pierwotnej natury...

Niekiedy zdawało się, że przód daraby wyróżnawszy w przybrzeżne skały, ulegnie rozbiciu — lecz seria młynkowych, zgodnych ruchów kiermami i spław ominął skalistą zaporę, tylko pnie z głuchym gruchotem otarły się o skałę.

Zostawiając za sobą Stefulec, Albyn, Burkut więdzamy na piętrzący się próg rzeczny, przed którym wyprzedzająca nas daraba, raptownie stanęła.

Niesieni prądem, z niepowstrzymanym impetem zbliżamy się ku niej — już coraz bliżej i bliżej... zda się nastąpi zaraz katastrofa — w ostatniej chwili energiczne uderzenie sterów ruszyły ją z miejsca. Bez szwanku zjechałszy z całej wysokości tej sztucznej zapory. Zbliżamy się do Szybenego. Coraz liczniej brunatne wstęgi wezbranych wód zasilają nurty spienionego żywiołu, — to wielkie, szybeńskie jezioro łączy się w bratnim uścisku z kipieli Czeremoszu.

Naokół groźne poszarpane skały i przerażająca ponurość walczą o lepsze z władczymi kształtami gór i zachwycającymi tworam natury.

Oszolomieni czarem tej ziemi, ledwo dostrzegamy, że na horyzoncie zabyły złociste promienie słońca, że gdzieś na skraju lasu wywodzą poranne trele wdzięczni jego mieszkańcy, że tu i ówdzie słychać rzewne melodie telenek¹⁷⁾ i dźwięk dzwonek połonińskiej marżyny¹⁸⁾. Mijając Jawornik, Zelenec, Walilew zbliżamy się do urwistych jarów Dzembronii.

W miejscu, gdzie rzeka wijąc się na kształt olbrzymiego gadu zmienia nagle bieg ku północy, ostatnia z czterech talb zderzyła się z masywami kamiennych bloków.

Zadrażały pod mocarnym uderzeniem bryły, spłynęły się gruz z urwiska, zepchnięte pnie wróciły do łóżyska rzeki, nurzając się w mętnej wodzie.

W Bystrzycu dołączył się do nas jeszcze jeden turysta, dr N... podczas gdy jego towarzysze ulokowali się na następnej spławie.

Iłcia. — Znikają wąskie cieśniny a rzeka obiegłszy łukiem Kostrycza podnóże zlewa się z dopływami, szeroko rozprzestrzeniając rozigrane wiry.

Znienacka wyjeżdżamy na mieliznę. Napróżno spracowane dłonie flisów starają się temu zapobiec; napróżno ukutymi drągami usiłują ruszyć spław z miejsca, — skacząc z ręcznic w swych „rakiem“ znaczonej postolach¹⁹⁾ po śliskich pniach — dopiero dłuższym, wspólnym wysiłkiem udało się pchnąć nasz „statek“ na wezbrane fale.

Zerwana z uwięzi Daraba pomknęła. Mijamy słoneczne doliny, mroczne przełomy, urokliwe lasy, mijamy chaty,

cerkwie, mosty. Widać coraz większe skupienia ludzkie, na brzegach wzmożony ruch, ciągną huculi pieszo, konno, wozami.

Zabie serce Huculszczyny. Daraba mknie w pędzie przez Krzyworównię, Jasienów, mija prostopadłe grzebieńskie skalne, ukracone cudnie różnobarwnym kolorytem lasy, by w Uścierykach zetknąć się niebawem z Czeremoszem Białym. Kiermanicze opowiadają nam z całym przejęciem różne czarodziejskie zdarzenia: o złocie ukrytym gdzieś w niedostępnych komorach skalnych, którego dotąd nikomu nie udało się zdobyć; o „Pisanym Kamieniu“, na którym nieznana ręka wypisała tajemnicze znaki i wiele innych również dziwnych. Wysłuchani w niesamowite kazki²⁰⁾ i plusk kierm, prujących wodę, zbliżamy się do mostu, nie przeczuwając nawet, że zawisł nad nami „miecz Damoklesa“.

Z miejsca gdzie rzeka tworzy zakręt, łącząc się z dopływem, wypada duża tratwa, prac coraz silniej na naszą.

Próżno jej kiermanicze starają się powstrzymać rozpęd; próżno nasi w żelaznych dłoniach cisną kiermy, by skierować spław ku lewemu brzegowi: potężna siła prądu spienionych wód niweczy wszystkie usiłowania. W walce z żywiołem musimy ulec...

— Pany! Skikajcie do wody! — wołają z mostu dwaj starsi gazdowie — Niestety zapóźno...

Z całym impetem najeżdża daraba na ostatnią talbę naszej, w mig gruchocąc jej tylny ster.

Wstrzymane nagle pnie płaczą się ze sobą, waląc się z chrzęstem w bezdnie kipieli. Głuchy, złowróżbny łoskot napępnia powietrze, wyrwane z oszwarów bele uderzają o kaszyce — bryzgi piany nad głowami... spiętrzone fale zwyciężają... Nie mamy chwili do stracenia. Druh Marian zwinnie jak kot wdrapał się na prostopadłą kaszyce mostu, ratując życie. Doktor N... na wzór kiermaniczków pędził w stronę brzegu, ja zaś zeszliżnawszy się z rozkołysanych, śliskich bali wpadłem prawie po szyję w wodę. Wir znajdował się tuż...

Instykt samozachowawczy dodał mi nadzwyczajnych sił w zmaganiach ze zwycięskim prądem —

Wyróżnawszy kolanem o wystający pień kaszyce, bez tchu niemal dotarłem do brzegu... — Dziwnym trafem wyszliśmy cało z tej katastrofy, w której groziła utrata życia.

Rozbite daraby zwróciwszy czoła przeciw prądowi popłynęły — i nieopodal cyplu, gdzie zlewają się dwa Czeremosze, beładnie stanęły — zdane na Opatrzność... Głębie szeroko rozlanych wód uniemożliwiały zbliżenie się do pozostałych na spławie plecaków — zwłaszcza, że od prawego brzegu (skąd dostęp był łatwiejszy). Dzieliło nas pogranicze rumuńskie.

„Medicus“ Marian opatrzył mi zdraśnięcie i postanowiliśmy dalej wędrować pieszo.

W Uścierykach zwracały uwagę ruiny przybrzeżnych chat pozostałość strasznej powodzi jaka przed paru laty szalała w okolicy.

Przepluwający obok rumuńskiego miasteczka (Gura Putilei) rozbrykany potok Putylówka zasiliał obficie wody Czeremoszu, który ciśnięty w dole, wyginał się śmiałymi zakrętami, błyskał łuskami światła, to upodabniał się do sedlonych zakątków i zatok.

Pęd zbuntowanych jego wód rozdzierał zapory, wbiegał w wąwozy rzeźbione dętymi stuleci.

W drodze przez Berwinkową i Chorocową widzieliśmy, jak z pośród caryn²¹⁾ i chat wytryskiwały strumyki, lśniącej w słońcu, niby lży niczem nie zatamowane, wytoczone z kamiennych oczu ziemi.

Wierzchołki gór, zniżając swe wyniosłe czoła, były podobne do zastygłych fal wzburzonego przed wiekami morza. Ich kolor w miarę oddalenia zmieniał się, — zrazu zielony, potem siniały, błękitniał, jakby zbrocza, lasy były mgłą opylone i niebem spowite.

Mrok coraz gęstszy poczyniał się rozciągać a wieczór chłodnym od ziemi powiewał wiatrem.

Dotarliśmy do Białobereżki, zatrzymując się u znajomego zawiadowcy rzecznej komy²²⁾, Jerzyka J.

Otrzymałszy przywiezione przez kiermaniczków plecaki, spoczęliśmy na sianie.

...Noc była śliczna, cicha, ciepła. Na firmamencie iskrzyły się gwiazdy — pokryte rosą łąki w srebrnych ich blaskach wyglądały jak rozległe jeziora... Szum rzeki i idylliczne ćwierkanie świerszcza ukołysały nas do snu.

Zaledwie pierwsze promienie słońca zabyły na widnokręgu znajdowaliśmy się na pomoście nowej daraby, by kontynuować dalszą podróż.

...Wyrusząmy. — Ogarnia nas swoboda, ożywia świeżość przyrody, cieszą śpiewy ptasząt i widok gór, które zda się tamują przed nami drogę, a gdy się doń zbliżamy, otwierają swe ramiona... Czeremosz oddzielając kraj buków od polskiego brzegu, okala w dwóch potężnych zgięciach powabne Roztoki, tworzy gęste ostrowy, nad którymi po prawym brzegu rzeki wznosi się karkołomny Nemczyk, zdając się stać na wedecie tej części Karpat.

...Z brzegu patrzą na nas strażnicy i widać pikietę, opatrzone trójkolorowym sztandarem królestwa Rumunów.

Plinyem naprzód — niekiedy mijając duże, oryginalnych kształtów glazy i niezbyt groźne kaskady.

— Adi Sokółski! — zawołał nagle jeden z kiermaniczków z niespokojnym obliczem zbliżając się do nas — najpany uważajut!

Drgnęły dziwnie serca... Mimowoli nasuwają się wspomnienia wczorajszej ryzykownej jazdy.

Czekamy, co to będzie...

„Sokółski“ — olbrzymia, pionowa ściana skalna (943 m), która wznosząc się nad Czeremoszem, zwęza jego łożysko i czyni pełne grozy wrażenie, jak gdyby miała runąć do rzeki. — Gwałtowny podmuch targnął... Parę chwil i znaleźliśmy się między „Scyllą i Charybdą“. Zatrzeszczały głucho odbite

17) większa fujarka, 18) trzoda, 19) chodak.

20) opowiadanie.

21) łąka, 22) przystań rzeczna.

od głazów pnie, złowrogo zasyczały rozwarłe gardziele wodnych otchłani; potężne fale „barany“, zalewają nas po pas — zanurzamy się w głębie dzikiego wodospadu, by błyskawicznie wyrwać się z pieniających kipieli, żegnani niesamowitym chichotem fal...

Przeżyliśmy chwilę, która pozostawiła niezatarte wrażenia...

...Daraba wolno posuwa się przez skąpany w słońcu Tudiów, gdzie urodziwe sploty winogron wabią oko turysty.

Podróż obecna po szeroko płynącej uregulowanej rzece nie daje tyle emocji ile uprzednia. Wsie stają się liczniejsze, zaludnienie gęstsze. Kuty — siedziba polskich Ormian uroczą wśród lasów i sadów położona.

Przybijamy do przystani, życzliwie żegnani przez kiermaniczów. Ze stromo spadającą w przestronną dolinę Owidiusza (696 m), ubarwionego żółtawym kwieciem wikliny, utrwalając na kliszy poraż ostatni efektowniejsze motywy pejzażu — oglądamy: fantazyjne zarysy gór, malowniczo rozrzucone miasta, srebrzyście lśniąca wstęgą płynącej ku Prutowi rzeki, szeregi skupionych na przystani darab... dymiące firyasy²³⁾... kopy okolicznych świątyn...

A nasi kiermanicze uzbrojeni „w topór, co błyska zdala“, dążą znów w nieprzebrane, karpackie puszcze, — tam... gdzie... „szum Prutu, Czeremoszu Huculom przygrywa“...

Władysław Illuk

23) tartaki.

JUŻ SIĘ UKAZAŁA
oczekiwana z niecierpliwością

książka d-ha

Antoniego Wasilewskiego pt.

W OBOZIE HARCERSKIM

Urządzenia. Zwyczaje. Pokazy.

8^o. Str. 149 + 2 nlb. 46 ilustracji

z przedmową dha Naczelnika Głównego
Kwatery inż. Zbigniewa Trylskiego

Cena zł 2.50

Do nabycia we wszystkich księgarniach
i w Państwowym Wydawnictwie Książek

Szkolnych we Lwowie, ul. Kurkowa 21

Szkolnych we Lwowie, Kurkowa 21/23.

**K A Ż D Y S K A U T
M A S W O J E P I S M O**

DZIEŃ W OBOZIE KADETÓW

Reportaż

Słońce, jak zwykle wczesnym rankiem, wybrało się na codzienny spacer, aby zobaczyć co się na świecie dzieje, aby zrobić codzienny przegląd ziemi, czy coś się tam nie zmieniło. Ale nie nie widziało nowego; ciągle te same pola, góry, łąki, jeziora błyszczące jakby srebrem, miasta gwarne i ciche wsie. Wszędzie spokojna praca pełna radości życia i troski o jutro.

Jedna tylko rzecz nowa zaciekała je bardzo. Na przesmyku między dwoma jeziorami na pagórku dotychczas pustym i spokojnym zauważyło słońce jakiś niezwykle ruch, jakieś szeregi białych namiotów powyrastały, a wołało kręcić się jacyś ludzie zajęci swoją pracą tak, że nie mieli czasu na nie spojrzeć. Słońce zaciekało się nimi bardzo i odąd codziennie obserwowało pilnie ten ruchliwy „naród“. To kadeci przyjechali na swoje coroczne ćwiczenia.

Każdego dnia ledwo słońce pokazało się nad horyzontem i pierwsze promienie rzuciło na obóz, to już tam grzmiały dźwięczne tony pobudki i wszczynał się gorączkowy ruch. Gromady kadetów w spodenkach kąpielowych zbiegały z góry do jeziora, aby tam orzeźwić się zimną wodą i spędzić resztki snu. Po ubraniu się następowało śniadanie. Kadeci służbowi robili w każdej kompanii zbiórki i w karanych szeregach prowadzili do kotła. Po pobraniu i spożyciu śniadania, zaczęli wychodzić z namiotów ale już w pełnym rynsztunku, na apel poranny. Równie, wyprężone szeregi prezentowały broń. Wszystkie głowy zwracały się naraz w kierunku chorągwi, która przy dźwiękach trąbki grającej „hasło Wojska Polskiego“, powoli wznosiła się do góry. Był to moment uroczysty, pełen poważnego skupienia. Cały obóz dotychczas tak ruchliwy i gwarne zamierał na chwilę w powadze. Tak zaczynał się dzień w obozie.

Po apelu rozpoczynały się codzienne* ćwiczenia.

Rozsypywały się małe oddziały po okolicznych polach i lasach. Jedna z kompanii ruszała wzdłuż lewego brzegu jeziora Okmiany w kierunku widniejących na horyzoncie lasów.

Z innego kierunku do tych samych lasów dążyła inna kompania, — to przeciwnik — czerwoni.

Po dojściu do lasu niebiescy robili krótki odpoczynek, po czym następowało omówienie ćwiczenia; po nim kadeci podzieleni na trzy grupki niknęli w gąszczach. Środkowa grupka szła śmiało i otwarcie, a obydwie boczne cicho jak cienie skradając się. Widocznie miały jakieś specjalne zadanie.

Z przeciwej strony posuwał się ostrożnie nieprzyjaciel — czerwoni — w przodzie idzie mniejszy oddział i ten pilnie wypatruje głębie lasu i wsłuchuje się w najmniejsze szelesty bo od niego zależy bezpieczeństwo reszty oddziału idącego w tyle — to straż przednia.

Nieuchronne zetknięcie obu stron zbliża się co raz bardziej.

Nagle straż przednia czerwonych zobaczyła ową środkową grupę przeciwej strony i zatrzymała się, przystąpiła do walki, lecz... zapóźno, bo naprzeciwko idąca środkowa grupka niebieskich już szybko przygotowywała się do walki. Pojedynczy strzelcy rozsypani między drzewami i krzakami gotowi do walki. Wreszcie buchał tysięcznym cichem wśród drzew pierwszy strzał, za nim drugi, trzeci... dziesiąty, i rozszalała się burza ognia i huku.

Czerwoni o wiele silniejsi napierali na drobny oddziałek niebieskich co raz silniej, a tamci bronili się ze spokojem i odwagą, dowódca niecierpliwie spoglądał, to w lewo, to w prawo jakby oczekiwał na jakąś pomoc. Skrzydła nieprzyjaciela zaczynały zachodzić na boki i zaciskać się jak żelazne obcegi.

Lada chwila nieprzyjaciel ruszy do szturmu i zmiecie ten drobny oddziałek, a wtedy... koniec, bitwa będzie przegrana.

Nagle spojrzenie dowódcy rozjaśniło się.

Z lewej strony zaszeleściło coś i nagle huknęła z niej salwa karabinowa. To lewa boczna grupa przybywała na pomoc goniącym resztkami sił i amunicji kolegom.

Całe skrzydło nieprzyjacielskie, zaskoczona niespodziewanym napadem, zaczęło się chwiać, łamać i już widać było pojedynczych strzelców wycofujących się do tyłu. Lada chwila a całe skrzydło prysnie i przestanie istnieć; trzeba go ratować.

Dowódca czerwonych dawał rozkaz do walki ostatniemu swemu oddziałowi, który w „odwodzie“ czekał jeszcze na swoją kolej. Rzucił go na zagrożone skrzydło i tym uzyskał napowrót utraconą przewagę nad przeciwnikiem. Walka znów rozgorzała ze zdwojoną siłą. Drugie skrzydło czerwonych robiło swoje. W dalszym ciągu okrężało i gniotło niemiłosiernie dziesiątkowaną środkową grupę niebieskich.

Nagle na tyłach tego skrzydła zagrmiała długa seria karabin maszynowy, wyskoczyła szeroka tyraliera nowych sił niebieskich i rzuciła się, na niespodziewającego się żadnego niebezpieczeństwa z tej strony nieprzyjaciela.

To trzecia prawa grupa niebieskich przybywała na pole walki. Strzelanina zlewała się w jeden huraganowy ogień.

Strzelcy środkowej grupy odżywali, zaczęli rażniej strzelać, otucha występowała im w serca. Dowódca widząc nieprzyjaciela otoczonego podrywał całą grupę do szturmu. Dońśno „hurra“ mieszało się z hukiem strzelaniny.

Za grupą środkową szły obie pozostałe i niebiescy ruszali się jak lawina do zwycięskiego szturmu.

Szeregi czerwonych przyskwały. Część rzuciła się do ucieczki w gęste krzaki. Lecz większość, otoczona, musiała się poddać.

Zwycięstwo było zupełne po stronie niebieskich.

Na tym ćwiczenie się kończyło.

Na ten sam skraj lasu jak poprzednio znikają, tak teraz wysuwają się z gęstym pojedyncze grupki. Wszyscy zdejmują z siebie z niemałą ulgą chociaż na chwilę rynsztunek. Wszczyna się gwar i śmiechy. Niedawni zaciekli wrogowie dyskutują teraz w największej przyjaźni. Rozmowy się toczą na temat minionego ćwiczenia. Wytykają sobie wzajemne wady i pomyłki w poszczególnych działaniach. Po przerwie następuje zbiórka i ze śpiewem na ustach ruszają do obozu.

Rozbrzmiewają jedna za drugą wesołe piosenki. Za znaną w całym wojsku „Madelonką” idzie ulubiona kadecka piosenka:

„Gdzie pachną zielone aleje,
Calego tam Chelmna jest świat.
Kompania kadetów widnieje,
A każdy z nich dziarski chwata”.

Lecą piosenki jak barwne kwiaty tryskając radością i weselem.

W obozie, po rozebraniu i umyciu się w jeziorze, spożywają z apetytem obiad. Po obiedzie obóz jakby wymiera, następuje czas przymusowej ciszy. Gdziekolwiek tylko snują się pojedyncze postacie i tylko wartownik, czujny na wszystko, obchodzi dookoła obóz. Wszyscy, albo śpią w namiotach, albo leżą na słońcu, wchłaniając wszystkimi porami ciała zdrowe, nagrzane powietrze — odpoczywają po ćwiczeniach.

Po dwóch godzinach obóz ożywia się ponownie.

Kompanie prawie nagich kadetów maszerują nad jezioro. Jedne idą do przystani kajakowej, a drugie do urządzonych własnymi siłami pływalni. Nigdy woda nie była tak wzruszona i zmaczona jak w owych dniach. Bo też kadeci używali jak mogli.

Tu jakaś grupa urządza sobie wyścigi pływackie: mięśnie, nerwy i silna wola dążą do jednego celu „aby przedzieć”.

W innym miejscu grupa kadetów pod przewodnictwem instruktorów uczy się pływać.

Daleko, na środku jeziora mknie rąca „flotyła” kajaków: tam też są kadeci. Kajaki zbudowali własnoręcznie w swoich warsztatach w Korpusie i teraz, jakby w nagrodę za te trudy kołyszą one swoich budowniczych po ciemnych falach jeziora.

Po tych rozrywkowych zajęciach w kompaniach odbywają się zmiany służby, raporty, odczytywanie rozkazów i tym podobne zajęcia służbowe. Po odprawie warty i służby w batalionie kadeckim następuje zakończenie dnia. A więc modlitwa, wspólna pieśń wieczorna i, tak samo jak rano, przy dźwiękach „hasła Wojska Polskiego” — opuszczenie sztandaru.

Teraz następuje kilka chwil czasu wolnego, podczas którego nader często rozlega się „trąbka ukaranych”, na głos której ukarani przy raporcie kadeci muszą biec na miejsce zbiórki, wyznaczone przez oficera służbowego.

Oj ciężko jest wtedy! Trzeba nieraz w rekordowym czasie zmieniać ubranie, wkładać lub zrzucić rynsztunek. Nie raz po jednej takiej zbiórce nie

zdąży się dojść do namiotu, a już trąbka wzywa na nową.

Koledzy szybko pomagają się przebierać i biedny ukarany leci biegiem na zbiórkę.

Tymczasem słońce chyliło się ku zachodowi i rzuciło ostatnie spojrzenia na układający się do spoczynku obóz; ostatni raz przeglądało się w lustrzanej tafli jeziora. W obozie zadźwięczały smętne tony trąbki, ogłaszającej „cap-strzyk” i wszędzie zapanowała cisza.

Wartownik stał na wzgórzu i w milczeniu oraz w skupionej uwadze ogarniał

wzrokiem cały obóz rozłożony u jego stóp. Strzegł pilnie, bo rozumiał, że służba to nie zabawa, a jednocześnie był dumny z nałożonego na niego obowiązku, bo przecież cały obóz powierzony był jego opiece.

Ostatni promień odbił się krwawo w bagnecie sterzącym na karabinie i jakby zdawał się mówić wartownikowi na czujne jego ucho:

„Pilnuj ich, aby nic ich nie zbudziło, bo zmęczeni są i porzebują spoczynku”.

Przemysław Pomarański

PIĘTNASTOLECIE HARCEREK POLSKICH W R Y D Z E



Grono jubilatek ryskich.

Dnia 24 kwietnia odbył się obchód 15-lecia harcerek ryskich. Rano uroczysta Msza św. skupiła w kościele kilkaset harcerek, harcerzy i zuchów. Chłopcy obchodzili tego dnia święto braterstwa skautowego jako w dniu patrona skautingu, św. Jerzego. Po kazaniu przemaszewowała młodzież przez miasto do Domu Polskiego; szkoda tylko, że z powodu zimna mundury schowane były pod pałtami! Na uroczystość piętnastolecia przyjechały drużyny z Mitawy i Lipawy, te ostatnie nocowały nawet na siennikach w Domu Polskim.

Po południu odbyła się akademie harcerska. Punktualnie przy szczerlnie zapelnionej sali rozpoczął się program. Harcerki i zuchy tworzyły podwójne szpalery po bokach sali, a drużynowe w ilości dziesięciu stały przed sceną, na której ustawione były poczty sztandarowe drużyn Rygi i Lipawy.

Drużna Ootowa odczytała historię harcerek swego okręgu, odśpiewano państwowy hymn lotewski; po czym nastąpił długi szereg życzeń, skierowanych do 5 jubilatek, które wytrwały w pracy harcerskiej przez długie 15 lat. Najzasłużniejszą wśród nich jest niewątpliwie drużna Bronka Pietkiewiczówna, która przed 15 laty była zastępową w tworzącej się drużynie, dzielną kierowniczką zuchów jest także drużna Hela Szlapowiczówna; dwie z nich są mężatkami, a jedna przyszła nawet na obchód z córeczką.

Pierwsza przemawiała sympatyczna delegatka Lotewskiej Centrali Organizacji Gajd (Skautek), drużna Mitmanis, która była w Polsce na konferencji międzynarodowej na Buczu w 1932 r., potem gość z Polski, drużna Janina Tworowska. Po długiej serii życzeń, z których niektóre były nawet wierszowane, zakończono odśpiewaniem pieśni „Iż będzie trwać”.

Skaut Belgijski, który wybiera się na zwiedzenie Polski w miesiącu czerwcu chciałby nawiązać korespondencję z harcerzami albo skautami, z którymi chciałby się spotkać przede wszystkim w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Zakopanem, Lwowie, Worochcie, Warszawie, Augustowie i Wilnie. Odpowiedzi w językach francuskim, esperanckim, holenderskim i niemieckim proszę kierować na adres ważny do 24 czerwca br.

Mr. Alfons Frederixx
c/o. Wagons - Lits - Cook
Bronisława Pierackiego 12 — Poznań.

PRACA W ŚRÓD ZUCHÓW CHORYCH

Cieżko jest chorym dzieciom, gdy daleko od domu rodzinnego wśród obcych dzieci w szpitalu przyjdzie im długo leżeć.

Niektóre czują się po pewnym czasie nawet dobrze w otoczeniu miłych i pod troskliwą opieką, lecz inne niełatwo godzą się z nowym położeniem. Są takie, co leżąc muszą w domu, przykute na długie miesiące do łóżka, są to przeważnie schorzenia kości, czasem trwałe kalectwa.

Dobrze, gdy rodzice znajdują się w tym szczęśliwym położeniu, że mogą otoczyć opieką chore dziecko, lecz znacznie gorzej czuje się takie, które jest ciężarem rodzinie i źródłem ciągłych jej utyskiwań.

Smutek i opuszczenie nie sprzyja leczeniu. Radość, nowe przeżycia, inne zainteresowania pozwalają oderwać uwagę dziecka od własnej choroby i w wysokim stopniu ją przemóc. A powinno ono co rychlej wyzdrowieć.

Opierając się na orzeczeniach lekarzy zagranicą, z radością stwierdzamy, że udział w życiu gromady zuchowej podtrzymuje siły nerwowe chorego dziecka i pozwala mu przełamać chorobę.

Cel zatem, dla którego istnieją listy zagranicą gromady zuchów chorych i dla którego powinny się jak najszerzej rozwijać, jest bardzo wielki, godny współpracy harcerzy.

Wieloletnie doświadczenia skautów angielskich w pracy w gromadach zuchów chorych, pozwalają im dziś na podanie pewnych wytycznych, w których należało by skorzystać.

W Polsce ruch zuchowy nie objął jeszcze tego terenu.

Osoba, która chce się zająć pracą wśród dzieci chorych lub kalek, powinna przede wszystkim znać warunki ich życia, wniknąć w ich psychikę, która tak się różni od psychiki dziecka zdrowego. Odnaznać się musi cierpliwością, często bowiem kilkakrotnie trzeba powracać do tego samego tematu lub ćwiczenia; pomysłowością, kiedy różne zainteresowania dzieci chcemy zegniskować na jednym przedmiocie, umiłowaniem pracy z dziećmi i umiejętnością zajęcia się jednostką, specjalnie bowiem ten dział wymaga indywidualizacji.

Niejednej harcerce odpowiada ten właśnie sposób pracy, kiedy może na jednym dziecku próbować swych sił, obserwować wyniki swych wysiłków, zyskując jako nagrodę radosny uśmiech dziecka.

Przywiązaniem darzą dzieci łatwo każdego, kto z sercem do nich podchodzi, chore jednak są bardzo wrażliwe i tylko wtedy się przywiązują, gdy się pozbedziemy choćby cienia jakiejś liłości, którą moglibyśmy odczuwać przy dziecku upośledzonym lub chorym.

Praca w gromadach specjalnych powinna być starannie obmyślona zanim ją rozpoczniemy. Trzeba tu zwrócić uwagę na pewne ważne momenty, za pewniające jej trwałość i tym samym osiągnięcie istotnego celu.

Rozpoczynamy z małą gromadką dzieci i to wtedy, gdy znajdzie się osoba, która na dłuższy czas podejmie się kierownictwa.

Bez zgody władz przełożonych danych zakładów, gdzie chcemy pracę rozpocząć, czy rodziców, których dzieci mają należeć do gromady pocztowych zuchów, nie może być mowy o tym, by praca mogła ruszyć i naprzód się posuwać. Trudnościami, jakie z tej strony mogą nas spotykać, nie trzeba się zrażać.

Ważnym jest zdecydowanie, co się stanie z zuchem, który gromadę opuszcza, bo już np. jest zdrow. Nie możemy tracić z nim kontaktu, dziecko nie zawsze potrafi odszukać zwykłą, normalną gromadę i może się poczuć osamotnione.

W prowadzeniu gromady zuchów chorych ważnym jest przestrzeganie punktualności w dotrzymywaniu terminów zbiorów, gdyż dla dziecka chorego lub kalek czekanie jest bardziej przykrym, niż dla zucha zdrowego. Nie możemy liczyć na trwałość pracy, gdy zuchy czekają nadaremnie na list lub zbiórkę, którą się odkłada dla różnych powodów.

Na program zbiorów gromady szpitalnej wybierają zagranicą opowiadania, bajki, gry zwłaszcza z zastosowaniem sygnalizacji, wyścigi pilek na sznurkach, loteryjki o tematach zuchowych, gry pobudzające fantazję, gry z magnesem, przyrodnicze w oparciu o modele lub wypchane zwierzęta lub hodowlę kwiatów, gry spostrzegawczości.

Na zbiorach tych, ograniczonych co do miejsca i pewnych tylko dopuszczalnych dzieciom ruchów wytwarza się specyficzna obrzędowość. Np. w czasie obietnicy lub innych uroczystych zbiorów, zuchy na sznurkach przesuwają małe lalki, ubrane jako krasnoludki, w kierunku muchomora, godła gromady, zamiast mundurków noszą zuchy na koszulach nocnych same oznaki i krawaty.

Znacznie mniej mogą się zuchy poświęcić majsterkowaniu, gdyż znowu ich stan zdrowia staje temu na przeszkodzie i wymaga większej liczby harcerzy, które by przyszły z pomocą Brązowej Sowie. Nie mniej zabawkarstwo cieszy się zagranicą uznaniem i nawet zuchy pocztowe mają swój sklep, gdzie ich prace bardzo zresztą solidnie wykonane mogą znaleźć popyt, a niekiedy są dla zuchów źródłem zarobku.

Zuchom, które leżą w domu, zastępuje zbiórkę normalną list drużynowej pocztowej. Przy pomocy tego listu Brązowa Sowa porozumiewa się z zuchami i podaje im ten sam materiał, jakim inna drużynowa wypełni normalną zbiórkę.

Dużo czasu i pomysłowości wymaga list od drużynowej, lecz Brązowe Sowy w Anglii zgodnie orzekły, iż nie zabiera im więcej czasu niż gdyby przygotowały cztery zbiórki, list bowiem wędruje przez jeden miesiąc, obchodząc wszystkie zuchy w gromadzie pocztowej.

Listy te zawierają obok opowiadań, różne ćwiczenia i ciekawe wiadomości z życia danej gromady. Powinny zawsze przynosić zuchom coś ciekawego i dostarczać wrażeń coraz nowych choremu.

Kontakt drużynowej nie ogranicza się tylko do wysyłania listów, ale sama ona odwiedza zuchy chore, a czasem po porozumieniu z rodzicami dzieci chorych, sprowadza do nich całą gromadę pocztową, podtrzymuje to bardzo więź, łączącą tę gromadę.

Drużynowa jest nie tylko czynnikiem łączącym wszystkie zuchy w jednej gromadzie, lecz równocześnie przez nią czują się zuchy częścią wielkiej organizacji zuchowej, zacieśnia się różnica między nimi a gromadami zuchów zdrowych i to właśnie jest źródłem wielkiej ich radości.

A. Szweigerówna

Z PRACY I DRUŻYNY W HORODENCE

Hasłem naszej tegorocznej pracy jest: „Niesiemy pomoc bliźnim”. W związku z tym, nasza drużyna urządziła kurs pożarniczy. Wiadomość o tym przyjęliśmy z entuzjazmem. Czekaliśmy też niecierpliwie na jego początek.

Wreszcie dnia 12. IV. br. nastąpiło uroczyste otwarcie kursu, na które przybyli: starosta powiatowy p. Leon Rutkowski, dyrektor naszego gimnazjum p. dr Franciszek Białousz oraz członkowie Koła Przyjaciół Harcerzy. W kursie wzięło udział czterestu harcerzy, którzy rozumieli, że ukończysz kurs pożarniczy będą mieli więcej sposobności do służby bliźnim oraz do spełnienia dobrych uczynków.

Dnie mijają na wykładach i ćwiczeniach. Cwiczyliśmy z bosakami i drabiną Szczerbowskiego. Cwiczyliśmy z motopompą. „Woda naprzód! Woda stój”. Gasiliśmy nie palący się budynek gimnazjum oraz palących się z ciekawości gapiów.

Po takich lekcjach byliśmy cali mokrzy od potu i wody ale bardzo zadowoleni i dumni ze siebie, gdyż rozumieliśmy, że posiadając sprawność strażacką, będziemy mogli w przyszłości wiele zdziałać na polu niesienia pomocy bliźnim. To też bardzo chętnie i punktualnie uczęszczaliśmy na wykłady.

Oprócz nas, w kursie wzięło udział cztery harcerki z I drużyny harcerki, którą zaprosiliśmy do współpracy i chociaż słabsze sprawowały się nie gorzej od nas.

Dnia 16. IV. odbył się egzamin, który wszyscy uczestnicy kursu zdali z porównywalnym wynikiem, zdobywając tym samym sprawność strażaka.

Na zakończenie kursu p. dyrektor Zakładu oraz drużynowy dh Tadeusz Palewicz przemówili krótko do nas i podziękowali dh instruktorowi za bezinteresowne prowadzenie kursu.

Z kursu skorzystaliśmy wiele i wiemy o pożarnictwie oraz rozumiemy się na nim prawie tyle co „prawdziwi” strażacy.

Dubiński

G Ł O S Y Z T E R E N U

LAIK I „PĘTANIE SIĘ”
CZYLI INACZEJ O PROBACH
HARCERSKICH

Spotkałem kiedyś taki wypadek. Zdarzyło się pewnemu harcerzowi w szkole, popełnić czyn dość niezgodny z prawem harcerskim. Była to jakas grubsza sprawa, stał więc biedaczek przed obliczem dyrektora, ze spuszczoną głowiną, czekając jego wyroku. Dojrzał dyrektor krzyżyk skromnie błyszczący na piersi winowajcy. Pelen więc wyrzutu zwraca się do delikwenta i prosi go aby mu wypowiedział to piękne prawo, które go obowiązuje, a które tak niecznie złamał. I tu następuje kompromitacja, bo druh prawa nie zna. Właściwie... trochę... 1 punkt i 10... ale reszty... zapomni.

A przecież na jego krzyżu nabita była nawet srebrna lilijka! A druh nie!..

Pominę już kompromitację jego samego, ale tu w tym wypadku obniżył także w oczach dyrektora i obecnych profesorów wartość swojej drużyny, która, zdawałoby się, nadaje stopnie tym którzy nie znają prawa. Z drużyną łączy się ściśle i cały Z. H. P. którego wartość postronni mierzą bardzo często wartością bliskiej drużyny. No i cóż! Rozmaicie mogli sobie pomyśleć o harcerstwie przystuchujący się tej sprawie.

To jest, niby drobny wypadek. Lecz ile takich drobnych wypadków widuje się, kiedy harcerze albo wykazują się brakiem znajomości samych zasad harcerskich lub też brakiem najprostszych wiadomości, które powinni, zdawałoby się, dawno znać. I znów następują kompromitacje, które podważają dobre imię Związku.

Gdzie tu szukać winy? Ja widzę jedno miejsce, które zdaje mi się jest niezmiernie ważne a przez niektóre dny lekceważone.

Są drużyny w których zdobycie stopnia młodzika, wywiadowcy czy ćwika lub jakiegokolwiek sprawności jest połączone z straszną próbą, przez którą przechodzą tylko nieliczni, którzy się dobrze do tego przygotowali, niejedemu, może, raz się obcieli i w rezultacie posiadli, wszystkie umiejętności wymagane przez próbę a może nawet i więcej. Ci nie zawiodą. Wstydu nam nie przyniosą.

Są także drużyny w których zdobycie stopnia czy sprawności nie jest znów takie straszne. Przyjdzie sobie chętny do drużyny, pobędzie sobie z miesiąc, półtora, akurat nadarza się jakieś uroczyste przyrzeczenie więc i on też do przyrzeczenia. To nie, że próby nie miał, że może sam nie czuje się godnym jeszcze, niech na już krzyż niech się cieszy. To są niestety fakty. A cóż taki pomyśli sobie później? Ten krzyż, ta upragniona odznaka, która go wprowadziła w poczet prawdziwych harcerzy, została osiągnięta lekko i „bez bólu”. Widocznie to nie jest coś tak bardzo ważnego. A cóż o napotka później ważniejsze? I cały teraz stosunek takiego gościa do harcerstwa będzie, w większości wypadków, stosunkiem lekkim.

Inny znów sposób zdobywania stopni, w tego rodzaju drużynach, to jest tzw. „pętanie się”. Chodzi facet za drużynowym, za członkiem komisji, za ja-

kimś innym egzaminującym i póty „pęta” i prosi aż mu wreszcie dla „świętego spokoju” podpisują kartę, lub wogóle bez tych formalności, przyznają stopień. A taki „wywiadowca” czy „ćwik” może połowy nie umie tego co wymagane jest przez regulamin. I teraz czy przy lada okazji, nie może się taki skompromitować? Ale co stopień ma to ma!

Ja uważam, że właśnie wskutek tego, gdzie niegdzie stosowanego systemu, nie przykładania wagi do punktów próby, zdarzają się wypadki, że spotykamy harcerzy „powierzchnowych” tzn. tylko z nazwy i odznaki.

A sprawności? O tych też dużo można powiedzieć. Wiadomą jest rzeczą że najwięcej sprawności zdobywa się na obozie. To też bywa tak, że niektórzy potrafią wywieźć z obozu i 10 sprawności. Ale jak do nich doszli to już ich tajemnica. Ostrugał gładko patyczek zdobył „zabawkarza”, przespalił się w lesie — zdobył 3 pióra, ugotował na wycieczce obiad — zdobył „kucharza” itd. itd.

To tylko kiedyś byli szaleńcy, którzy chodzili na 3 dni do lasu aby zdobyć „leśnego człowieka”. To tylko kiedyś trzeba było budować arcydziela sztuki inżynierskiej czy pionierskiej aby zdobyć „pioniera”. To tylko dawniej pocili się i plakał przez długie dni przy kuchni i książce kucharskiej aby zdobyć „kucharza”. To wszystko dawniej było. Dziś pocić się nie trzeba. W wielu, wielu wypadkach regulamin sprawności redukowany jest do minimum. A co z tego za pożytek? Że stwarza się dużo, dużo harcerzy, zdawałoby się „sprawnych” w danej dziedzinie a właściwie laików. To nie jest dobre i uważam, że trzeba byłoby się nad tym zastanowić i bardziej pilnować przestrzegania prób i regulaminów.

K. Morawski
77 W. D. H.

Ś P I E W A J M Y

Jest nas taka nieduża gromada. Pluton Starszych Chłopców 107 Pomorskiej Drużyny Harcerzy, pluton młodych, silnych serc, serc płomiennych.

Idziemy zawsze na ćwiczenia ze śpiewem na ustach, z radością wziętą hymnem pochwalnym dla Ojczyzny-Matki, dla ziemi-Rodzicielki! idziemy a krew w nas gra jakąś pieśń ukochania

tych zielonych pól polskich. Raz, dwa... raz, dwa... grzmi nasz krok, raz dwa...

Jest nas taki nieduży pluton, lecz właśnie dlatego potężny. Siedzibą naszą i naszym miejscem zamieszkania jest prastary gród Kopernika. Równina, trochę pagórkow, trochę lasu... monotonia... To nie! Kochamy tę ziemię szarą — oddamy za nią krew. Ona nasza karmicielka, szara, błotnista — lecz przyjacielka, która nigdy nie zdradzi...

Idziemy na ćwiczenia do lasu. Błoto chłupocze pod nogami — to nie — idziemy. Idziemy, a z piersi ulata w przestrzeń śpiew — „Gdy szedłem raz od warty...”

Idą ludzie po drogach, oglądają się, przystają i patrzą i słuchają. I dziwią się... Starym iza w oku zabłyśnie, młodzi czują bicie gwałtowne serca, płomień przelata przez lica...

Czegoż patrzycie, czegoż? Chodźcie do nas — chodźcie, powiekszcie nasz pluton młodych, chodźcie i złączcie serca w jedno przeogromne tętno. Przyjmujemy was z radością, chodźcie tylko!!!

Idziemy i śpiewamy. Nasz śpiew to śpiew olbrzymów, to śpiew serc. Nasz śpiew to duma nasza, to melodia rozkułysanego miłością Ojczyzny serca.

Hej! Harcerze całej Polski — śpiewajcie! pamiętajcie że jeden poeta powiedział tak:

„Gdzie słyszysz śpiew tam wstąp,
Tam dobre serca mają
Zli ludzie wierzaj mi
Ci nigdy nie śpiewają”.

Śpiewajcie Harcerze — połączmy nasze głosy a stworzymy jeden wielki chór, chór serc.

Popłynie nasz śpiew w zakątki serc twardych, zabrudzonych i obudzi je, otrząśnie z brudu.

Nasz śpiew będzie wychowywał będzie uczył miłości Ojczyzny. Nasz śpiew będzie porwał młodych, rozczał starych.

Chciałbym swoimi nieudolnymi słowami zachęcić harcerzy do śpiewu. Chciałbym śpiewem mojego Plutonu pobudzić innych do śpiewu. Bo kocham śpiew i nauczyłem go kochać mój Pluton.

Tyle jest cudnych chwil w życiu harcerzy, że naprawdę żal tych, co nie biorą udziału w naszym życiu. A takie to dobre chłopaki, takie młode a kochane serca — mamy tyle pięknych chwil — nie umiemy ich tylko czasem wyczuć zrozumieć.

Jak to miło jest ćwiczyć na deszczu, na wichurze — zapomina się o troskach o bóлах — czuje się każdą cząstką przyrody. Tak się wtedy dusza raduje a i ciało rośnie — żyje.

My harcerze z Torunia wzywamy wszystkich harcerzy śpiewajcie.

T/R 107



Następny Nr 17 Skauta zostanie w całości poświęcony zagadnieniom akcji obozowej harcerstwa na terenie Małopolski Wschodniej.

Dowodem zdrowia i tężyzny fizycznej są piękne i bujne włosy. Dlatego współczucie budzi widok młodego człowieka, którego głowa pokryta rzadkim, anemicznym włosiem, przyświeca już łysiną.

Jedną z głównych chorób powodujących przedwczesne łysienie jest łupież i łojotok.

Choroby te zwalcza skutecznie

OLEUM PETRAE GLIMAR

jedyny w Polsce preparat, którego dodatnie działanie zostało stwierdzone 20-tu orzeczeniami klinik i lekarzy dermatologów. Z kuracją nie wolno zwlekać, lecz należy ją rozpocząć natychmiast, skoro zauważy się zbyt silne wypadanie włosów.

OLEUM PETRAE GLIMAR sprzedają: apteki, drogerie i perfumerie.

W I A D O M O Ś C I S K A U T O W E

Chorągiew Zagraniczna (Ciąg dalszy)

JUBILEUSZ POLSKIEGO HARCERSTWA NA ŁÓTWIE



(HAP) W dniu 21 kwietnia br. odbył się w Rydze obchód piętnastolecia polskiego harcerstwa żeńskiego na Łotwie.

Zaś w dniu 1 maja — 34 drużyna harcerzy polskich w Dyneburgu uroczyście święciła 20 letni jubileusz swego powstania. Drużyna ta jest jedną z najstarszych drużyn skautowych na Łotwie.

POLSKI HUFIEC HARCERSKI W MANDŻURII

(HAP) Dość liczna emigracja polska w Charbinie (Mandżuria) posiada cały szereg narodowych stowarzyszeń i związków. Obok Stowarzyszenia Gospody Polskiej, istnieje tam również od r. 1921 Związek Młodzieży Polskiej, oraz Hufiec Harcerski. W skład hufca harcerskiego wchodzi: drużyna im. Pułaskiego (męska) i drużyna im. Królowej Jadwigi (żeńską). Harcerstwo polskie w Charbinie liczy w sumie przeszło 60 członków.

WIECZÓR POŚWIĘCONY HARCE- RZOM POLSKIM W NIEMCZECH

(HAP) W związku z kongresem Polaków w Niemczech, oraz zbliżającym się tygodniem Polskiego Związku Zachodniego, odbędzie się 28 bm. w Domu Harcerstwa przy ul. Łazienkowskiej 7 w Warszawie, wieczór poświęcony Polonii i Harcerstwu Polskiemu w Niemczech, zorganizowany dla instruktorów i instruktorów Z. H. P.

HARCERSTWO POLSKIE W RUMUNII — A SPRAWY GO- SPODARCZE

(HAP) Zarówno harcerstwo polskie w kraju, jak i na emigracji interesuje się coraz więcej żywotnymi sprawami gospodarczymi.

Obecnie dzięki inicjatywie komendanta polskich drużyn w Czerniowcach (Rumunia) p. Stelingowskiego — tamtejsze harcerstwo wprowadziło do swych prac wyszkoleniowych i realizacyjnych następujące działy gospodarcze: kulturę lnu, wikliniarstwo, oraz hodowlę nierogaczyny.

WIECZORY DYSKUSYJNE HARCERZY W CZERNIOWCACH

(HAP) Polska starszyzna harcerska w Czerniowcach (Rumunia) zbiera się co pewien okres czasu na wieczory dyskusyjne, na których są omawiane aktualne zagadnienia harcerskie, polityczne, gospodarcze itp.

Na ostatnim takim zebraniu zapoznawano się dokładnie z życiem i czynami Marszałka Śmigłego Rydza, oraz zastanawiano się nad psychiką zucha — tj. najmłodszego harcerza.

Następny wieczór dyskusyjny będzie poświęcony kwestji „Czechizacji górali polskich na Bukowinie”.

Chorągiew Gdańska

TYDZIEŃ HARCERSTWA GDAŃSKIEGO

Poraz pierwszy w dziejach istniejącego od r. 1920 harcerstwa Gdańskiego został zorganizowany w Gdańsku od 22—29 maja br. „Tydzień Harcerstwa”, nad którym objął protektorat komisarz Generalny R. P. w Wolnym Mieście p. Minister Marian Chodacki.

Program tygodnia obejmował: zloty obu Chorągwi harcerek i harcerzy gdańskich, wielką defiladę, pokazy, wystawę, wyświetlanie filmów harcerskich, wycieczkę morską dla rodziców harcerek i harcerzy, oraz członków Kół Przyjaciół Harcerstwa, wreszcie 29 maja — walny zjazd Okręgu Gdańskiego Z. H. P. Część obchodu była transmitowana przez Polskie Radio.

HARCERZE Z GDAŃSKA — NA SPADOCHRONACH W WAR- SZAWIE

(HAP) Do Warszawy przybyła grupa 30 harcerek i harcerzy polskich z Gdańska, w celu odbycia sześciodniowego kursu spadochronowego. Kurs przewidywał szereg skoków z wieży spadochronowej, oraz przeszkolenie na trampie. Ze względu na bardzo złe warunki atmosferyczne uczestnicy kursu zmuszeni byli wykonywać ćwiczenia nad ranem, kiedy względnie spokojne powietrze dozwalało na przeprowadzanie skoków. Harcerki i harcerze Gdańscy skakali z wieży L. O. P. P. kolejowego na Prądze.

PRZESZKOLENIE HARCEREK GDAŃSKICH

(HAP) Gdańska Chorągiew Harcerki zorganizowała ostatnio 10-dniowy kurs przeszkoleniowy dla drużynowych. Wspomniany kurs odbywał się w Stolicy Harcerskiej w Borkowie koło Kartuz, przyczym w programie kursu oprócz wykładów teoretycznych uwzględniono również ćwiczenia praktyczne z zakresu obozownictwa, samarytaństwa itp.

Chorągiew Kielecka

HARCERSKI KONKURS ŚPIEWACZY

PROSIMY
o nadesłanie
widoczka
i herbu.

Dnia 24 kwietnia br., jako w dniu patrona Skautingu — św. Jerzego w sali Państw. Pedagogium, wobec licznie zebranej publiczności — odbył się konkurs śpiewaczy drużyn Hufca Harcerzy m. Kielec.

Do konkursu stanęło 10 d-n, wykazując naprawdę wysoki poziom artystyczny. Wyróżnione zostały d-ny: 7 K. D. H. przy szkole powszechnej

NA OBOZY I WYCIECZKI SUCHARY TURYSTYCZNE

sucharki deserowe, precelki deserowe i paluszki deserowe — poleca wytwórnia deserowego pieczywa

W. Kozłowiec, Jarosław
ul. 3 Maja 38

Tel. 131 P.K.O. 506.779

KOMUNIKAT

Młody twórca polskiej

Fabryki Sukna

Zygmunt Micherdziński, Biała, Głębocka 2
prosi Druhny i Druhów o podanie mu adresów polskich sklepów zajmujących się sprzedażą materiałów. Za miłą usługę z góry gorąco dziękuje



Nr 7, 3 K. D. H. przy szkole im. Staszica i 5 K. D. H. przy ćwiczeniówce Państw. Pedagogium.

W drugiej części uroczystości dh hm. Pyzik wygłosił gawędę o św. Jerzym.

Tradycyjnym zwyczajem w dniu tym pasuje się zuchów na harcerzy, 9 zuchów gromady przy 5 K. D. H. zostało pasowanych na harcerzy przez dha Grobelnego phm.

Na zakończenie, z 300 młodych piersi harcerskich popłynęła pieśń „O Panie Boże Ojcie Nasz”.

Chorągiew Lubelska

HARCERSTWO A AKCJA UNARADAWIANIA PRZEMYSŁU I HANDLU



Ostatnio w Zamościu dzięki Przewodniczącemu Zarz. Obwodu — gen. Olbrychtowi — został zorganizowany kurs czapnikarski dla młodzieży harcerskiej i poza harcerskiej, dający pełne prawa czeladnikarskie. Kurs trwać będzie 10 miesięcy. Pracę prowadzi specjalnie sprowadzony z Poznania mistrz czapnikarski. Zaznaczyć należy, że dotychczas na terenie Zamościa i okolicy brak zupełnie czapników Polaków i z tego względu kurs powyższy w dużym stopniu przysłuży się sprawie unaradawiania przemysłu.

UROCZYSTOŚCI 20-LECIA HARCERSTWA W ZAMOŚCIU.

Harcerstwo Zamojskie obchodziło w dniach 23 i 24 kwietnia podniosłą uroczystość 20-lecia swego istnienia na terenie Zamojszczyzny.

Uroczystości rozpoczęły się wielkim ogniskiem, na którym po przemówieniach hufcowego harcerzy — hm Szczesławskiego Jerzego i założyciela pierwszej drużyny harcerskiej na terenie Zamościa — prof. Michała Pieszki odbyły się efektowne pokazy drużyny harcerzy i harcerzek, a następnie apel poległych harcerzy w walkach o Niepodległość. W niedzielę 24 kwietnia po mszy św. odprawionej w kolegiacie zamojskiej od-

było się poświęcenie stancy harcerskiej, ofiarowanej zamojskiemu hufcowi harcerzy przez Przewodniczącego Zarządu Obwodu Z. H. P. — gen. b. Olbrychta, a następnie zwiedzanie otworzonego kursu czapnikarskiego dla młodzieży harcerskiej, w końcu wręczono gen. b. Olbrychtowi w uznaniu zasług, jakie dla harcerstwa zamojskiego położył — pamiątkowy herb m. Zamościa.

AKCJA LETNIA LUBELSKIEJ CHORĄGWI HARCERZY.

Poza obozami harców, jakie zorganizują w br. wszystkie hufce, Komenda Chorągwi projektuje następujące kursy chorągwiane:

Obóz podharcemistrzowski, obóz Opiekunów, obóz harców i doświadczalna kolonia zuchowa. Obozy te będą tworzyć Grupę Obozów w Czuwajowie pod Puławami i trwać będą od 9 do 29 sierpnia.

W dniach od 25. VI. do 10. VII br. odbędzie się w Puławach kurs żeglarski. Wzorem lat ubiegłych w początkach sierpnia odbędzie się wędrowka starszyzny chorągwi na trasie Zakopane—Skoczków.

Poza tym w dniach 6—16 maja odbędzie się w Górkach Wk. teoretyczny kurs podharcemistrzowski.

Chorągiew Lwowska

HARCERKI LWOWSKIE W SŁUŻBIE SPOŁECZNEJ



(HAP) Dowodem wysokiego uspołecznienia harcerzek lwowskich mogą być uchwały zapadłe na zebraniu hufcowych lwowskiej Chorągwi. Przewidują one, że obozy letnie drużyn odbędą się pod hasłem organizacji w niej obozowania półkolonii dla dzieci miejscowej ludności. Poza tym każdy hufiec harcerzek zorganizuje w swoim mieście kilkudniową kolonię dla dzieci wiejskich.

Harcerki lwowskie postarają się również o zorganizowanie na terenie Chorągwi większej ilości drużyn z dziewcząt starszych.

ZJAZD SKAUTÓW I NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW W BUCZACZU.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa, Komenda Kresowego Hufca Harcerzy i Drużyny Harcerzek w Buczacz organizują w dniach 11 i 12 czerwca br. uroczystość 25-lecia Harcerstwa oraz Zjazd byłych skautów i członków organizacji niepodległościowych w Buczacz. Upraszają się zainteresowanych o podawanie swych adresów, celem wysłania zaproszenia i szczegółowego programu. — Zarząd Koła P. H., Państwowe Gimnazjum w Buczacz.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

2 maja br. odbyło się w gimnazjum SS. de Notre Dame we Lwowie uroczyste poświęcenie sztandaru V Lwowskiej Drużyny Harcerzek im. Felicji Sulimskiej.

ZAWODY SZCZUPIORNIKA O MISTRZOSTWO LWOWA A KL.

Udział brały: A. Z. S. — vice-mistrz Polski, Czarni, Dror, Pogoń i Druga Lwowska Drużyna Harcerska Łączności.

Sobota 30. IV. 2. L. D. H. Łączn. — Czarni 8:3 (3:1) Bramki dla 2. L. D. H. Ł. zdobyli Gruszka 4, Zgóralski 2, Gamski 1, Haupt 1, dla Czarnych Czyżewski 2, i Kuliczkowski 1.

Wielka przewaga harcerzy, którzy mimo wysokiego zwycięstwa nie wykozystali wielu murowanych sytuacji.

Niedziela 1. V. 2. L. D. H. Łączn. — Pogoń 6:1 (1:0). Bramki dla harcerzy zdobyli Zgóralski 3, Gamski, Gruszka i Pasiecznik po jednej, dla Pogoni Zieliński. Zasłużone zwycięstwo harcerzy.

Skład 2. L. D. H. Ł. Bramka: Krajczyk; obrona: Gąsowski, Weber; pomoc: Żaluski, Przyborski, Haupt; atak: Pasiecznik, Zgóralski, Gamski, Gruszka, Michałowski. Rezerwowi: Nieduszyński, Wójcik i Baran.

Mistrzostwa Lwowa B kl. w koszykówce. Startowało drużyn 16. W grupie rezerw A. klasowych pierwsze miejsce zdobyła rezerwa 2. L. D. H. Ł. przed Sokółem Macierzą. W grupie drugiej 7 L. D. H. zajęła 3 miejsce za Drorem i Czarnymi. W grupie trzeciej H. K. S. zajął drugie miejsce za K. P. W.

AKCJA PRZECIWPOWODZIOWA

„Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim”.

I. Zasady ogólne.

1. Celem akcji przeciwpowodziowej jest:

a) niedopuszczanie do zalewu przez wody powodziowe terenu, a w szczególności osiedli ludzkich;

b) niesienie pomocy zagrożonym przez powódź osiedlom, ludziom i zwierzętom, a w miarę potrzeby ratowanie cenniejszego mienia;

c) umożliwienie powodziom szybkiego powrotu do normalnych warunków bytowania.

2. Wykonanie zadań nakreślonych w p. 1. osiąga się przez:

a) przygotowanie do akcji przeciwpowodziowej,

b) akcję w czasie powodzi,

c) likwidację skutków powodzi (np. wylanie wody z piwnic),

d) akcję pomocy dla powodzi.

3. Obronę mostów kolejowych i kołowych o znaczeniu ogólnym oraz usuwanie zatorów na rzekach przeprowadza właściwa służba techniczna lub wojsko; do przeprowadzania wszelkich innych czynności, a w szczególności do organizowania obrony przeciwpowodziowej ludności cywilnej powołany jest Związek Straży Pożarnych R. P. stowarzyszenie wyższej użyteczności.

4. W czasie powodzi gdy w jakiejś miejscowości siły straży pożarnej okazały się niewystarczające, władze administracji ogólnej mogą wezwać do pomocy inne organizacje społeczne. W takich wypadkach często organizowane są komitety przeciwpowodziowe.

5. W miejscowościach stale nawiedzanych klęską powodzi, Naczelnik Straży Pożarnej może zwrócić się do władz innych o wykaz osób, którymi w razie potrzeby można zasilać szeregi Straży Pożarnej.

II. Udział Harcerzy w obronie przeciwpowodziowej.

6. Harcerstwo wodne z racji swej specjalizacji oraz wieku członków może być powołane przede wszystkim do akcji ratowniczej na wodzie. Również pożądanym jest udział harcerzy (nie tylko wodnych) we wszystkich innych działach służby powodziowej, jak np. łączności, umocnienia tamy itd. oraz w pracach Komitetów przeciwpowodziowych.

7. Miejscowe władze harcerskie (Komendy Chorągwi, Hufców lub gdzie są pojedyncze drużyny — drużyny), winne zawsze powiadomić władze administracji ogólnej o gotowości do brania udziału w akcji przeciwpowodziowej.

8. Akcją przeciwpowodziową drużyny wodnej kieruje drużynowy. W wypadku, gdy w danej miejscowości jest kilka drużyn wodnych, Komenda Hufca (Chorągwi) wyznacza kierownika całości.

9. Z chwilą powołania Harcerzy do akcji przeciwpowodziowej, drużyny podlega zarządzeniom władz admini-

stracji ogólnej bezpośrednio bądź za pośrednictwem Komendy Hufca, bądź wyznaczonego drużyny kierownika.

10. W akcji przeciwpowodziowej w ścisłym tego słowa znaczeniu biorą udział tylko te zastępy, które mają odpowiednie wyszkolenie; pozostałe zastępy pełnią funkcje pomocnicze.

III. Właściwa akcja przeciwpowodziowa.

11. Właściwa akcja przeciwpowodziowa obejmuje:

a) obserwację stanu wody,

b) udział w obronie wałów i grobli ochronnych przeciwpowodziowych oraz ochronie tam,

c) alarmowanie mieszkańców w razie groźącego niebezpieczeństwa powodzi,

d) udział w opróżnianiu pomieszczeń na oznaczone z góry miejsca,

e) udział w ratowaniu zagrożonych ludzi i zwierząt, a w miarę możliwości i cenniejszego mienia,

f) udział w usuwaniu zatorów,

g) udział w obronie i ratowaniu mostów,

h) udział w utrzymywaniu komunikacji i łączności pomiędzy poszczególnymi osiedlami zalanymi wodą oraz utrzymaniu łączności wewnątrz osiedli zalanych wodą i niesienia pomocy ludziom pozostającym w zalanych obiektach, odciętych przez powódź lub pełniącym tam służbę,

i) udział w czynnościach nakazanych przez władze administracji ogólnej, a związanych z obroną przeciwpowodziową.

12. W toku akcji przeciwpowodziowej należy przestrzegać zasadę uprzedzania niebezpieczeństwa (lepiej ewakuować ludność przed wylewem, niż ratować ją w czasie wylewu; lepiej zawczasu umocnić słabsze miejsca grobli, niż łątać wyrwy itd.).

IV. Wskazówki dotyczące przygotowań do obrony przeciwpowodziowej.

13. Przygotowanie do akcji przeciwpowodziowej obejmuje:

a) ćwiczenia techniczne,

b) przygotowanie sprzętu,

c) opracowanie planu alarmowego z uwzględnieniem miejsca zbiórki.

14. Przy ćwiczeniach w obronie przeciwpowodziowej należy posługiwać się następującymi podręcznikami:

a) „Wioślarz” — Biblioteka K. H. D. Z.,

b) „Instrukcja saperska”: Wioślarstwo cz. I,

c) „Instrukcja saperska”: Wioślarstwo cz. II,

d) „Instrukcja saperska”: Wojskowa żegluga śródlądowa,

e) „Instrukcja saperska”: Kładki bojowe,

f) „Instrukcja saperska” dla wszystkich rodzajów broni.

15. Do zadań wyszczególnionych w p. 11 niniejszej instrukcji należy przygotować sprzęt według załącznika.

W toku akcji powodziowej można sprzęt wypożyczać (np. od Zarządu

Gminy). Sprzęt wypożyczony winien być zwrócony w należytym stanie.

V. Pomoc doraźna dla powodzi.

16. Organizowanie pomocy doraźnej dla powodzi należy w zasadzie do miejscowych władz. W akcji tej władze te mogą się odwołać do społeczeństwa, organizując komitety pomocy powodziom. Harcerskie drużyny wodne winny pomagać w wysiłkach, mających na celu ulżenie niedoli bliźnim.

Pod mianem pomocy doraźnej dla powodzi rozumie się pomoc lekarską, organizowanie punktów odżywczych, opiekę nad dziećmi powodzi, przeprowadzanie zbiorów żywności, odzieży, pieniędzy itd. na rzecz powodzi.

Instrukcja została opracowana na podstawie analogicznej instrukcji Związku Straży Pożarnych R. P. za zezwoleniem tegoż Związku (pismo L. S. W. 23/9/36 z 25. I. 1937 r.).

Załącznik.

SPRZĘT DRUŻYNY PRZECIWPOWODZIOWEJ.

Sprzęt stanowisk groblowych.

Alarmowy: Trąbki alarmowe, gongi itd.

Pomocniczy: Łopaty, kilofy, łomy, piły ciesielskie, topory duże, wbijacze do ziemi.

Oświetleniowy: Latarnie acetylenowe, reflektory, pochodnie.

Do budowy i naprawy tam: Materiały do budowy tam i zatykania przerw i przecieków (worki, faszyna itd.).

Sprzęt stanowisk ratowniczych mostów i obiektów.

Odboje: Materiał i narzędzia do budowy różnych odbojów.

Transportowy wodny: Łodzie lub tratwy.

Spychający zatorowy: bosaki lekkie, ciężkie liny stalowe i konopne.

Ochronny: koła ratunkowe lub pasy korkowe itp.

Oświetleniowy: latarnie acetylenowe, elektryczne, pochodnie, reflektory, latarki elektryczne ręczne.

Sprzęt patroli ratowniczych.

(ratowanie z obiektów zalanych wodą, gdzie nierzadko trzeba stosować sposoby pożarnicze).

Transportowy wodny i pomocniczy: Łodzie, czółna lub tratwy, drabiny różnego rodzaju, bosaki lekkie i ciężkie, kłamry do łączenia, topory ciężkie.

Ratowniczy i pomocniczy: Liny do holowania, koła ratunkowe lub pasy korkowe lub pływaki.

Sprzęt samarytański.

Samarytański: Apteczka (wzór znormalizowany), koła ratunkowe lub pasy korkowe, nosze.

Ilość wszystkiego — w zależności od potrzeby.

PRENUMERATA przy zamówieniu

egz. wynosi	mies.	kwart.	roczn.
1 . . . zł	0'50	1'25	3'50
5 . . . "	1'50	4'50	13'50
10 . . . "	2'90	8'70	26'—
20 . . . "	5'60	16'80	50'—

przy zamówieniu większej ilości niż 20 egzemplarzy, należy liczyć za każdy egzemplarz 14 gr tj. miesięcznie 28 gr kwartalnie 84 gr, rocznie zł 2'50. Prenumeratę wpłacać przez P. K. O. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym Nr 58

Numer pojedynczy kosztuje 25 groszy

Warunki kolportażu wysyłamy na żądanie

SKAUT

TOM XXV

Nr bieżący 359

Wydawca:

Z. O. Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor naczelny i odpow.

Mgr WIKTOR FRANTZ

Kierownik Wydawnictwa

WŁADYSŁAW WENZEL

O G Ł O S Z E N I A:

cała strona zł 200, $\frac{1}{2}$ zł 105, $\frac{1}{4}$ zł 55, $\frac{1}{8}$ zł 30, $\frac{1}{16}$ zł 17, $\frac{1}{32}$ zł 9.

W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych odpowiedni rabat.

Drobne za wyraz 15 gr. Najmniejsze 10 słów, największe 50 słów.

Dla harcerek i harcerzy 10 gr za wyraz

Nekrologi 15 gr za wyraz, najmniej jednak zł 5'—

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniane są nieobowiązujuco w miarę możliwości

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada

Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane

Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą jest oszczędzanie. Oszczędności

SWE SKŁADAJ W

CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE

**której wkłady korzystają
z poręki Państwa Polskiego**

**Za złożeniem zł 5'— na książeczkę
oszczędności Kasa wyda puszkę
oszczędnościową BEZPŁATNIE**

C o n t e n t s : S o m m a i r e : E n h a v o :

Prayer — poem. Gazette of Skaut. Daraby (reportage). The day at camp of cadet-company. The jubilee of polish girl - guidesen Latvia. The special packs of cubs. The scouts write. Scout's news. Instruction for inundation. The inse-rations.

SKAUT

fortnighly for scouts and girl guides.
Editor's Office: Kurkowa 13, Lwów.

Piére — poème. Gazette de Skaut. Daraby (reportage). Un jour an camp de cadets. Le jubilé d'éclaireuses polonaises en Lettonie. Les troupes spéciales de louvetaux. Les éclaireurs écrivent. Les nouvelles de Skaut. Instruction an temps de déluge. Les annonces.

SKAUT

Revue bimensuelle à l'usage des éclaireuses et des éclaireurs.
Rédaction: Kurkowa 13, Lwów.

Pregho — poem. Gazeto de Skaut. Daraby — (rakonto). Tago je kadeta tendaro. Jubileo de polaj skoltinoj en Latvujo. Pri specialaj skoltaj grupoj. Skoltoj skribas. Sciigoj de Skaut. Superrakvega instrukcio. Anoncoj.

SKAUT

dusemajna revuo por skoltoj kaj skoltinoj.
Redaktejo: Kurkowa 13, Lwów.